

GERARD

PIQUÉ

URODZONY NA CAMP NOU

MATEUSZ BYSTRZYCKI

współpraca: GRAHAM HUNTER, JIMMY BURNS

SON

WYDAWNICTWO
SINE QUA NON

G E R A R D

PIQUÉ

URODZONY NA CAMP NOU



G E R A R D

PIQUÉ

URODZONY NA CAMP NOU

MATEUSZ BYSTRZYCKI

współpraca: GRAHAM HUNTER, JIMMY BURNS

KRAKÓW 2014

GERARD PIQUÉ
URODZONY NA CAMP NOU

Copyright © by Mateusz Bystrzycki 2014

Foreword copyright © by Graham Hunter 2014

Epilogue copyright © by Jimmy Burns 2014

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo SQN 2014

Redakcja i korekta – Joanna Mika-Orządała, Kamil Misiak / Editor.net.pl,

Aneta Wiczorek / Editor.net.pl

Opracowanie typograficzne i skład – Joanna Pelc

Okladka – Paweł Szczepanik / BookOne.pl

Photographs inside the book: Getty Images

Rysunek Piqué: Iwo Strzelecki

All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Wydanie I, Kraków 2014
ISBN: 978-83-7924-162-0





www.wydawnictwosqn.pl


Szukaj naszych książek
również w formie
elektronicznej




Q DYSKUTUJ O KSIĄŻCE

 /WydawnictwoSQN

 /SQNPublishing

 /WydawnictwoSQN

 NASZA KSIĘGARNIA www.labotiga.pl

Dla K., J., J.
Nic bez Was

Spis treści

Wstęp Grahama Huntera	9
Piqué – nadzieja Blaugrany	13
W hotdzie Katalonii	17
CZEŚĆ I – Początki, czyli jak to się zaczęło?	23
Nowa polityka kadrowa Barcy	25
Drużyna Piqué: Sergi Samper	34
Miłość do Barcy wyssana z mlekiem matki	36
Wczesne lata dzieciństwa	38
Występy Piqué w Torneig Social i Agrupació de Penyes	43
Start w Alevín B	45
Niesamowita ekipa Infantil	49
Drużyna Piqué: Cesc Fàbregas, Tito Vilanova	53
CZEŚĆ II – Gerard Piqué w Manchesterze – wzloty i upadki	61
Podpisanie umowy z agencją IMG Arturo Canalesa	63
Pierwszy kontrakt z firmą Nike	65
Trudne negocjacje z Barcą	69
Transfer do Manchesteru United i osobiste spotkanie z sir Alexem Fergusonem	71
Rozczarowujące lata w Anglii i sukcesy w reprezentacjach juniorskich	73
Udane wypożyczenie do Realu Saragossa	85
Drużyna Piqué: Gabriel Milito	99
Powrót do Manchesteru	102
Wstępny kontakt z Barcą i półfinał Ligi Mistrzów na Camp Nou	106

CZEŚĆ III – Pep Guardiola – najważniejszy z trenerów	
Gerarda Piqué	117
Dzieciństwo Pepa Guardioli	121
Występy w Gimnàstic de Manresa i kulisy przejścia do La Masii	123
Lata w canterze i bujna kariera piłkarska	126
Nietypowe zainteresowania Pepa Guardioli	135
Pep Guardiola jako trener	136
CZEŚĆ IV – Powrót do domu	145
Porozumienie z Barceloną	147
Testy medyczne, prezentacja na stadionie i pierwsze wywiady	150
Intensywny okres przygotowawczy i wejście do nowej drużyny.....	157
Drużyna Piqué: Bojan Krkić	174
Początkowe problemy ekipy Pepa Guardioli	178
Drużyna Piqué: Carles Puyol, Vicente del Bosque .	190
Start nowych rozgrywek i pierwsze występy w Barcy	196
Drużyna Piqué: Xavi Hernández.....	204
Najlepsza Barça w historii	207
CZEŚĆ V – Gerard i jego Barcelona	219
Geri – podpora Blaugrany	223
Drużyna Piqué: Fernando Hierro, Marc Bartra	250
Geri – kolega z drużyny	257
Gerard Piqué i media	263
Gerard Piqué – silna marka	274
Geri prywatnie	277
Drużyna Piqué: Alejandro Sanz.....	283

Zakończenie.....	285
Postowie Jimmy'ego Burnsa	289
Dodatek: Alfabet Piqué	295
Bibliografia.....	299

Wstęp

Po raz pierwszy spotkałem Gerarda Piqué, kiedy miał 16 lat i spędzał czas z kumplami w barze z hot dogami w Pedralbes w Barcelonie, gdzie nieopodal grałem z kolegami w piłkę. Po zaledwie sześciu latach graliśmy już razem na stadionie Soccer City w Johannesburgu. Było to już po tym, jak Gerard zdobył Puchar Świata z reprezentacją Hiszpanii.

W tak krótkim czasie dokonano się wiele zmian. Z obiecującego dziecka narodził się mistrz świata.

Zupełnym zbiegiem okoliczności jest fakt, że sir Alex Ferguson, który w tak bajkowy sposób przyspieszył życie zarówno zawodowe, jak i osobiste Geriego, to człowiek, z którym ja również zetknąłem się w okresie kształtowania mojej kariery. Zanim Ferguson otrzymał tytuł szlachecki, był trenerem mojego ulubionego klubu Aberdeen i przeprowadził się wraz z rodziną do posiadłości obok domu mojego najlepszego przyjaciela Graeme'a Runciego. Spotykałem go czasem z żoną i dziećmi, a kiedy w 1982 roku wraz z Graeme'em pojechaliliśmy na mistrzostwa świata kibicować Szkocji, to właśnie Fergie załatwił nam bilety i dzięki niemu spędziliśmy kilka niesamowitych i niezapomnianych wieczorów.

Jego osobowość (a także niemała awantura, jaką zrobił mi za próbę skrytykowania legendarnego menedżera zespołu Szkocji Jocka Steina) wywarły na mnie ogromne wrażenie – podobnie jak jego nastawiony na zwycięstwo charakter, który udało mu się wpoić w naszą drużynę. Samo przebywanie w pobliżu Fergusonona zmieniło moje ambicje, moją determinację – nauczyło mnie, że nie ma rzeczy, które byłyby poza zasięgiem moich możliwości.

Z perspektywy czasu jestem pewien, że jako pierwszy profesjonalny trener Piqué miał on na niego podobnie ważny i niezapomniany wpływ.

Ten młody chłopak, którego wtedy spotkałem, był już ustawiony w kolejce do składu Arsenalu (sytuacja zmieniła się dzięki zdecydowanym działaniom United, które przebiło ofertę) i nie był najlepiej traktowany przez niektóre frakcje w Barcelonie – przez ludzi, których wciąż bolało przejście Cescà Fàbregasa do Arsenalu, zdeterminowanych, by zmusić Piqué do „powrotu do szeregu”.

Niemniej jednak tamten 16-latek był elokwentny, uprzejmy i jeżeli nie nieśmiały, to zdecydowanie mniej pewny siebie niż teraz. Z Manchesteru wrócił odmieniony przez Fergusona i spółkę. Jego osobowość ukształtowały również wspólna gra i wolny czas spędzony z Wayne’em Rooneyem, Rio Ferdinandem i Cristiano Ronaldo.

Ale tym, czego ludzie często nie dostrzegają, jest fakt, że Piqué to nie tylko utalentowana postać i część wspaniałego zespołu Barcelony. Ten chłopak ma w sobie niesamowitego ducha walki i chęć zwycięstwa. Jestem całkowicie przekonany, że jest to tylko częściowo wrodzone, a częściowo zainspirowane tym, czego nauczył się od Fergusona.

Piqué ma wyjątkowo wszechstronną osobowość. Bóg obdarzył go niesamowitym talentem, inteligencją i godną podziwu, wspierającą rodziną – a także ogromnym apetytem na życie. Raz czy dwa wspominał o planach na przyszłość, po zakończeniu kariery sportowej. O chęci zostania prezydentem FC Barcelony. Osobiście uważam, że jest w stanie to osiągnąć, a mając przy sobie odpowiednich ludzi, może odnieść w tej roli ogromny sukces.

Spotkałem jego ojca, Joana, jego mamę Montse, a także brata Marca – i wyraźnie można zauważyć, że ma on wokół siebie ludzi, którzy pierwsi zwrócą mu uwagę, jeżeli popełni błąd, pierwsi będą go wspierać, kiedy inni się od niego odwrócą. To właśnie oni przede wszystkim sprawiają, że prawdziwy Gerard Piqué zawsze pozostanie sobą.

Kolejnym człowiekiem z otoczenia Piqué jest Arturo Canales – jego agent, z którym współpracuje, odkąd był nastolatkiem. To bardzo utalentowany człowiek, uczciwy i stawiający rozwój kariery i przyjaźń ze swoim klientem ponad dość kuszący w futbolu sposób myślenia

nastawiony na szybką kasę. Nie oznacza to, że prawdziwy Gerard jest prostolinijnym człowiekiem. Futbol jest dla niego zasadniczą kwestią, ale nie jest to ani sport, ani zawód, który może do reszty wypełnić jego niespokojny charakter i ambitną naturę.

Piqué bierze udział w dużych turniejach pokerowych – i wygrywa je. Nie podoba się to FC Barcelonie, ale – i tu się z nim zgadzam – twierdzi, że to jest jego czas wolny i może wypełniać go wedle własnego uznania.

Jednym z jego sposobów na spędzanie wolnego czasu jest też chęć nieustannej edukacji – szczególnie w dziedzinie ekonomii. Kiedy pewnego dnia usiadł i opracował internetową grę, w której można się wcielić w menedżera klubu piłkarskiego (Golden Manager) nie skończyło się tylko na pomysle. W ciągu trzech pracowitych dni napisał całą strukturę gry, zainwestował swoją wiedzę, umiejętności i wsparcie finansowe. Zaowocowało to tym, że obecnie gra ma dwa miliony użytkowników na całym świecie – a wciąż jest w wersji beta.

Większość z nas od czasu do czasu marzy o lepszym życiu. Co większych realistów dręczy mała wątpliwość: „Czy potrafiłbym dobrze wykorzystać dodatkowe talenty, gdyby mi je ofiarowano?”. „Czy sława i pieniądze zmieniłyby mnie na gorsze i czy miałbym nadal tę samą ciekawość i pragnienie życia co teraz?”

Geri jest człowiekiem, który miał szansę stawić czoła wszystkim tym pytaniom, i w wieku zaledwie 27 lat udowodnił, że talenty, które otrzymał, trafiły do właściwego człowieka. Obserwowanie przebiegu jego życiorysu jest bardzo interesującym doświadczeniem. Bóg jeden wie, jak wielką frajdą musi być jego życie.

Graham Hunter

Brytyjski dziennikarz sportowy mieszkający w Barcelonie,
autor książki *Barça. Za kulisami najlepszej drużyny świata*

Piqué – nadzieja Blaugrany

Tomasz Lasota

Gdy 27 maja 2008 roku Piqué wracał do Barcelony po kilkuletniej przygodzie w Manchesterze United, wydawało się, że będzie niezłym uzupełnieniem składu. W dodatku kosztował stosunkowo niewiele – pięć milionów euro. W środowisku *barcelonismo* cieszone się oczywiście z powrotu wychowanka, ale w tamtym czasie gorętsze wydawały się transfery Cáceresa (16 milionów) czy Henrique (osiem milionów).

Tamtego lata działo się sporo. Pierwszą drużynę objął Guardiola, sprzedano Ronaldinho, Deco, Zambrottę... Największą sprowadzoną gwiazdą był Dani Alves. A jednak dziś za najważniejszy ówczesny nabitek uważa się właśnie Gerarda Piqué. Szybko stał się ostoją defensywy, niemal co mecz stając do walki ramię w ramię z Puyolem, z którym natchmiast nawiązał przyjacielską relację. Po kilku latach ani kibice, ani szatnia na Camp Nou nie wyobrażają sobie drużyny bez Geriego – *culé* od urodzenia, stworzonego, by być częścią Barcy.

Złote pokolenie La Masii – Piqué, Fàbregas, Messi – już od kilku lat znów występuje razem. Gerard i Cesc spróbowali (z lepszym lub gorszym skutkiem) szczęścia w Anglii, tylko Leo przeszedł przez kolejne kategorie wiekowe do pierwszej drużyny. Choć na tle kolegów kariera Piqué nabrała rozpędu dość późno, bo dopiero po powrocie na Camp Nou, to nie ryzykowałbym stwierdzenia, że Gerard zmarnował lata spędzone w Manchesterze. Nie należy zapominać, że trenował z pierwszą drużyną, z jednymi z najlepszych piłkarzy świata i z jednym z najlepszych trenerów. Kiedy Gerard decydował się na odejście z rezerw Barcelony, rezygnował (przynajmniej na jakiś czas) ze swoich wielkich marzeń. Nikt mu nie obiecał powrotu, nikt nie twierdził, że będzie

łatwo. W Anglii nie stał się czołowym zawodnikiem, a jednak do Barcy wrócił dojrzały i pewny siebie oraz swoich umiejętności. Niewątpliwie wypożyczenie do Realu Saragossa przyczyniło się i do ponownego zainteresowania Barcelony jego osobą, i do wzrostu poczucia jego własnej wartości. Pozostaje tylko dziękować opatrności, że Szkot nie poznał się na talencie Katalończyka. Jak widać, mylą się również najlepsi.

Zadanie stojące przed Piqué jest dziś trudniejsze niż kiedykolwiek. Zespół czekają prawdopodobnie bardzo poważne zmiany. Z drużyny odchodzi wieloletni kapitan, prawdziwa opoka zespołu, waleczny niczym lew Carles Puyol. Zastąpienie go wydaje się niemożliwe. Piłka nożna to jednak nieskończony cykl. Piłkarze przychodzą i odchodzą. Ważniejsze od samego wypełnienia luki po Puyim może być wykreowanie nowego lidera, przywódcy, w którym kibice nie będą się dopatrywać nowego Carlesa, który będzie liderem dzięki własnej charyzmie. Czy kimś takim może być właśnie Piqué?

Wydaje się, że nie ma lepszego kandydata. Geri jest teraz w podobnym wieku co Puyol, kiedy przejmował opaskę pierwszego kapitana. Oczywiście hierarchia w drużynie podpowiada, że to Xavi stanie się w przyszłym sezonie szefem, ale jednym z liderów w szatni może być też Piqué. Nie tylko ten, kto wyprowadza drużynę na boisko, ma prawo podnieść zespół na duchu. A Piqué po odejściu Valdésa i Puyola jest naturalnym kandydatem do funkcji dyrygenta bloku defensywnego. Jeśli nowy bramkarz będzie młody, będzie potrzebował doświadczonego obrońcy, który zapewni drużynie spokój w najważniejszych momentach. Również Bartrze, kreowanemu na nowego podstawowego środkowego obrońcę, przyda się ktoś, kto utrzyma dyscyplinę w szeregach obronnych.

Presja oczekiwań kibiców Barcelony jest duża, jednak wydaje się, że Piqué to człowiek, który umie sobie poradzić z wszelkimi przeciwnościami losu. Jego historia nierozdzielnie wiąże się z Barceloną, dla której nie tylko gra, ale której również z całego serca kibicuje. Jest drużyną jego życia. Ostatnia dekada to czas Puyola. Naznaczona była pasmem

wspaniałych sukcesów i stała się najlepszym okresem w historii klubu. Jego częścią jest również Piqué. Czego zatem można mu jeszcze życzyć? Chyba tylko tego, byśmy za dziesięć lat zastanawiali się, czy ktoś jest w stanie zastąpić taką legendę jak on.

Tomasz Lasota
Prezes Polskiej Penyi FC Barcelony
Fan Club Barça Polska

W hołdzie Katalonii*

„Barcelona to coś więcej niż klub. Barcelona to więcej niż miejsce, gdzie idziesz w niedzielę obejrzeć spotkanie, więcej niż każda z tych rzeczy. To duch zakorzeniony w każdym z nas, barwy, które kochamy ponad wszystko”, powiedział w chwili wyboru na prezydenta klubu Narcís de Carreras. Był 17 stycznia 1968 roku, rytm życia stolicy Katalonii wyznaczał kaprys dyktatorskiego drylu generała Francisco Franco. Ta historia zaczęła się jednak dużo wcześniej. W lipcu 1936 roku na terenie Hiszpanii wybuchła wojna domowa. Duchowni, niechętni wojskowemu reżimowi, byli poddawani brutalnym represjom. Nieposłuszni rządowi w Madrycie księża znaleźli schronienie między innymi w szatniach dawnego stadionu Barcelony, Les Corts. Przez długie lata klubowy obiekt Blaugrany był jedynym miejscem, gdzie otwarcie mówiło się o autonomicznych dążeniach Katalonii lub o chęci ponownego powołania republiki. Na obiekcie Barcy używano języka katalońskiego, który wszędzie indziej był zabroniony. Wojskowy reżim starał się unicestwić wszystko, co mogło stanowić podstawę poczucia narodowej tożsamości Katalończyków, od języka począwszy, przez działalność kulturalną i społeczną, na sportowej skończywszy. To na Les Corts odbywały się spotkania konspiratorów oraz koncerty katalońskich muzyków, a poszkodowanym udzielano pomocy medycznej. Miasto cierpiało również z powodu licznych bombardowań. Do najbardziej krwawych zdarzeń doszło na początku 1938 roku, kiedy na przestrzeni trzech dni barcelończycy przeżyli dwanaście nalotów powietrznych. Odpowiedzialny za nie był zaprzyjaźniony z madryckim rządem Benito Mussolini, główny założyciel i przywódca

* *W hołdzie Katalonii* (ang. *Homage to Catalonia*) to książka autorstwa George'a Orwella z 1938 roku. Opowiada o doświadczeniach brytyjskiego pisarza zebranych podczas hiszpańskiej wojny domowej, w której brał udział po stronie republikańskiej.

ruchu faszystowskiego. Zginęło wówczas 979 osób, ucierpiały między innymi dzielnice Eixample i Ciutat Vella. Jednym z miejsc wyjątkowo dotkniętych bombardowaniem była siedziba Barcelony. Zniszczeniu uległo ponad 350 trofeów. Dozorca klubowego obiektu, Josep Cubells, zamiast ratować się ucieczką, starał się pozbierać resztki pucharów gromadzonych od 1962 roku. W owym czasie klub dopadły poważne problemy finansowe związane z budową Camp Nou, dlatego też zdecydowano się na sprzedaż resztek pucharów. Szczęśliwym nabywcą okazał się... handlarz złomem. Rok później odzyskano zniszczone pamiątki i przetopiono je w trofeum nazwane „Pucharem Wszystkich”.

Hiszpańscy historycy uznają, że liczba ofiar frankistowskiego terrorku wyniosła od 140 do 200 tysięcy osób. Znaleźli się wśród nich piłkarze, działacze, szkoleniowcy i sympatycy Barcelony, którzy otwarcie, choć narażając życie, deklarowali swoje przywiązanie do katalońskich wartości.

To tylko jeden z historycznych dowodów wyjątkowego charakteru Barcelony. W dziejach Dumy Katalonii było ich wiele, ponieważ los nie szczędził razów klubowi założonemu przez Joana Gampera. Decydowały o tym głównie względy geopolityczne, które do dziś stanowią przedmiot debat Katalończyków. Jedno nie podlega dyskusji – miłość do Barcy i identyfikacja z pozasportowymi działaniami klubu. Barcelona to symbol niegroźnego nacjonalizmu, a także wspólny sposób wyrażania tożsamości, która zakłada przywiązanie do historii. Działalność Blaugrany sprawiła, że klub jest postrzegany szerzej niż tylko przez pryzmat sportowych wzlotów i niepowodzeń. Tym, co stanowi podstawę urzekającego charakteru Barcy, jest jej nietatwa przeszłość i ludzie, którzy stanowią jej DNA. Barça upadała i się podnosiła, potrafiła przetrwać nawet najtrudniejsze kryzysy, głównie dzięki wierności tworzących ją ludzi i oddaniu kibiców. Jeśli jakkolwiek klub zasługuje na bezwarunkową ufność w sens jego działania, to bez wątpienia jest to właśnie Duma Katalonii, za którą przemawia nie tylko sukces sportowy, ale także instytucjonalny.

W 1922 roku, kiedy w Vigo Blaugrana pokonała w finale Pucharu Króla Real Unión Irún, doszło do zamieszek. Co ciekawe, uczestniczyli

w nich również piłkarze. Kiedy drużyna dotarła do Barcelony, przy Pas-seig de Gràcia zebrała się 20-tysięczna grupa sympatyków Blaugrany, chcących eskortować swoich ulubieńców. Sześć lat później w tym samym miejscu wybrzmiały słynne słowa Josepa Samitier: „Przed wyjazdem obiecaliśmy wam, że wygramy. A więc dziś przynosimy wam to trofeum”. To sformułowanie jest ładząco podobne do parafrazy fragmentu wystąpienia Josepa Tarradellasa, pierwszego prezydenta Katalonii po upadku reżimu generała Franco. Jej autorem jest Pep Guardiola. W 1992 roku, po zdobyciu przez Barcę pierwszego w historii klubu Pucharu Europy, były piłkarz i trener Barcelony powiedział: „Mieszkańcy Katalonii, już go tutaj mamy”. W tym miejscu wielokrotnie wybrzmiewało także fundamentalne dla *barcelonismo* hasło: „Visca el Barça! Visca Catalunya!”. Autorem tego zawołania jest Joan Gamper, który w listopadzie 1899 roku, wraz z grupą szwajcarskich i angielskich towarzyszy, założył w sali Gimnas Sole Dumę Katalonii. Przy ulicy Ciutat Vella, w odpowiedzi na ogłoszenie zamieszczone w prasie, rozpoczęła się historia jednego z największych klubów świata.

W 1923 roku Miguel Primo de Rivera dokonał zamachu stanu. Przy wsparciu króla Alfonsa XIII zlikwidował on partie polityczne, narzucił cenzurę oraz zaczął zwalczać wszelkie formy działalności ludności katalońskiej. Zamknięto między innymi znany w Barcelonie chór Orfeo Català. W związku z tym władze FC Barcelony, w akcie solidarności, postanowiły zorganizować mecz pokazowy. Rywalem Barcy był Club Esportiu Jupiter. W pewnym momencie 14 tysięcy widzów wygwizdało hymn Hiszpanii. Wieść o tym zdarzeniu szybko dotarła do Primo de Rivery i kilka dni później w siedzibie klubu zjawiała się policja, która z nieukrywaną satysfakcją poinformowała, że wszelka działalność FC Barcelony została zawieszona na sześć miesięcy. Ponadto z terenów Hiszpanii wygnano jej ówczesnego prezydenta i założyciela Joana Gampera, który po latach miał powiedzieć: „To był najsmutniejszy dzień mojego życia”.

64 lata później, dokładnie 2 lutego 1987 roku, w jednym z barcelońskich szpitali na świat przyszedł Gerard Piqué Bernabeu. Chłopiec

niemal natychmiast został skazany na miłość do Dumy Katalonii, ponieważ tuż po narodzinach jego dziadek, Amador Bernabeu, zapisał go do grona klubowych *socios*. Rodzice Piqué, Montserrat i Joan, od początku przykładali wagę do wychowywania syna w zgodzie z kultem Blaugrany. Geri doskonale poznał historię klubu, jego największe osiągnięcia oraz najlepszych piłkarzy i trenerów. Opowieściom o potędze Barcelony towarzyszyły również regularne wizyty na klubowych obiektach. Piqué, nierzadko trzymając Amadora Bernabeu za rękę, zwiedzał Camp Nou i snuł plany dotyczące gry w barwach Dumy Katalonii. Niebieskooki malec przekonywał wszystkich, że kiedyś będzie reprezentował ukochany barceloński klub. Przyszłość pokazała, że były to prorocze słowa. Zakochany w Blaugranie Piqué trafił do drużyny Anoia w ramach Agrupació de Penyes, a po dwóch latach został zaproszony do najmłodszej grupy juniorskiej w Barcelonie. Marzenia urodzonego w dzielnicy Pedralbes chłopca zaczęły się spełniać.

Niniejsza publikacja nie jest opowieścią dotyczącą wyłącznie Gerarda Piqué, który w ciągu ostatnich lat dołączył do panteonu najlepszych piłkarzy świata. Jest historią o miłości do barw, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. O głębokich wartościach, którym należy się lojalność, a także o młodzieńczych marzeniach, które kilkanaście lat później miały się spełnić. To również opowieść o życiu człowieka, który zamiast sielankowego błogostanu wybrał niełatwą rywalizację z żywymi przeszkodami. Jak to bywa w takich przypadkach, w drodze ku samospelnieniu nie zabrakło blasków i cieni, spektakularnych wzlotów i głośnych upadków. W trudnych chwilach, kiedy bohater niniejszej publikacji natrafiał na przeszkody pozornie nie do pokonania, pojawiał się obok niego ktoś, kto wskazywał światło i wyznaczał nowy kierunek. W jednym z rozdziałów znajduje się obszerna sylwetka biograficzna Pepa Guardioli, najwybitniejszego trenera w historii Barcelony. To były pomocnik Barcy uczynił z Piqué doskonałego stopera, który został filarem najlepszej Blaugrany w historii. Pamiętny dla *barcelonismo* 2009 rok został przeze mnie uwieczniony nie tylko w części poświęconej

Pepowi, ale jest również elementem rozdziału poświęconego medialnym występom Piqué. Obcowanie z dziennikarzami oraz spragnionymi wiedzy na temat swoich pupili kibicami to nieodzowna część funkcjonowania w dzisiejszym świecie wielkiego futbolu. Nie inaczej jest z Gerardem, który wielokrotnie udzielał głośnych, nierzadko odważnych wywiadów. Ponadto wychowanek La Masii, który stał się ikoną klubu, aktywnie udziela się na portalach społecznościowych, a liczba śledzących jego profile osób jest w jakimś sensie licznikiem popularności stopera Barçy.

Zanim Piqué spełnił swoje marzenia o grze w barwach Blaugrany, musiał przebyć długą i niełatwą drogę wiodącą przez chłodny Manchester i Saragossę. W tym czasie w klubowych gabinetach Barcelony dokonywano korekty polityki transferowo-kadrowej, która odbiegała od działań i wartości reprezentowanych przez legendarnego piłkarza i trenera Johana Crujffa. Duma Katalonii potrzebowała powrotu jego ucznia, Pepa Guardioli, aby przypomnieć sobie, jakie zabiegi sprawiły, że Barcelona trafiła na szczyt europejskiego futbolu. Podrozdział *Nowa polityka kadrowa Barçy* traktuje więc o tych, którzy postanowili wykorzystać niespotykane poczucie tożsamości Katalończyków także na boisku. Być może bez owych zabiegów występy Piqué w bordowo-granatowych barwach byłyby niemożliwe.

Nie jest to kompletna biografia środkowego obrońcy Barcelony. W pewnych miejscach niniejszej książki brakuje chronologii, w innych poruszam tematy, które z faktograficznego punktu widzenia nie mają znaczącej wagi. W niektórych fragmentach pozwoliłem sobie na luźne dygresje, związane na przykład z klimatem, kuchnią czy kulturą Katalonii. To efekt mojego przekonania, że opisywanie Gerarda za pomocą suchych faktów i statystyk nie wystarczy, by wyczerpująco przedstawić sylwetki tego niezwykłego sportowca. Piqué to postać barwna, pełna pasji i energii, nieco chaotyczna, ale zawsze postępująca w zgodzie ze swoim rozumieniem dobra Barcelony. I choć Geri to piłkarz, który popełnia błędy zarówno na boisku, jak i poza nim, to jego miłość względem Dumy Katalonii sprawia, że już zawsze będzie postrzegany

zdecydowanie szerzej niż przez działania *stricte* sportowe. Zagorzali *culés* gotowi są postawić mu pomnik, inni woleliby ograniczyć się do zawieszenia na jego szyi medalu, ale nikt nie może zakwestionować jego lojalności względem klubu i utożsamiania się z wartościami Katalonii. Odnoszę wrażenie, że w zestawieniu z wielkimi osiągnięciami sportowymi gwarantuje to Piqué nieśmiertelność, nawet gdyby z niewiadomych przyczyn ogłosił rychłe zakończenie kariery. Obecna drużyna przeminie, zmienią się pokolenia kibiców na Camp Nou, ale Gerard już na zawsze pozostanie częścią historii klubu, w której zajmować będzie zaszczytną pozycję. Trudno się oprzeć wrażeniu, że Barcelona zrewanżowała się Piqué tym, co niebieskooki chłopiec zaoferował jej od pierwszych dni swojego świadomego życia. Tak, Barça kocha Piqué. To w końcu miłość dyktuje barwy.

Mateusz Bystrzycki
Warszawa 2014

CZEŚĆ I

Początki, czyli jak to się zaczęło?



Nowa polityka kadrowa Barcy



Zanim Gerard Piqué stał się jednym z najlepszych piłkarzy świata, w Barcelonie doszło do korekty polityki transferowo-kadrowej. Opowieść o Gerim musi więc poprzedzić obszerny wstęp, traktujący o ważnych wydarzeniach w dziejach klubu. Za wprowadzenie do historii Gerarda posłuży nam krótki opis postaci, które odegrały znaczącą rolę w procesie kształtowania specyfiki Dumy Katalonii.

Johan Crujff

Hendrik Johannes Crujff urodził się 25 kwietnia 1947 roku na przedmieściach Amsterdamu, pół kilometra od stadionu De Meer, na którym występował stołeczny Ajax. Jego ojciec, Hermanus, prowadził sklep spożywczy, w którym sprzedawała matka Johana, Petronella. Jako dziesięcioletek Crujff trafił do szkółki Ajaxu Amsterdam. Dwa lata później zmarł jego ojciec, z którym chłopiec był bardzo związany. Młody Crujff nie próżnował: pomagał matce sprzątajacej klubowe obiekty Joden, a w wolnych chwilach także pracownikowi odpowiedzialnemu za dobry stan murawy na De Meer. Kiedy tylko mógł, chwycił futbolówkę i bez wysiłku ogrywał dużo starszych od siebie. Prędko trafił do seniorskiej drużyny Joden, niemal z miejsca stając się sensacją rozgrywek. Z błyskotliwym, nieco nieokrzesanym Johanem w składzie Ajax osiągnął bezprecedensową serię sukcesów, zgarniając najważniejsze trofea. 2 czerwca 1971 roku klub z Amsterdamu pokonał w finale Pucharu Europy Panathinaikos Ateny 2:0, czym Crujff zapewnił sobie upragnioną Złotą Piłkę. W wielkim stylu przeszedł do Barcelony, a kwota transferu wyniosła 65 milionów 283 tysiące peset, czyli 1,3 miliona dolarów, co było ówczesnym rekordem świata. Jego debiut w koszulce Blaugrany przypadł na ósmą serię gier, przed którą Barcelona zajmowała dolną strefę

tabeli, mając na koncie skromne cztery punkty. Cruijff wpakował dwa gole, a w sumie Granada otrzymała cztery ciosy. Od chwili pierwszego występu Holendra zespół Rinusa Michelsa, kolejnej postaci istotnej dla historii Blaugrany, przez 26 meczów nie zanotował ani jednej porażki! Duma Katalonii odzyskała należne jej miejsce i po 14 latach posuchy wygrała Primera División. Holender dwukrotnie wystąpił w barwach reprezentacji Katalonii, co jednak nie powstrzymało go przed przyjęciem lukratywnej propozycji ze Stanów Zjednoczonych. Cruijff odszedł z Barcelony po rozegraniu 227 spotkań. Zdobył 88 goli.

Po zakończeniu kariery zawodniczej Holender rozpoczął triumfalny pochód trenerski. Na początek na krótko został dyrektorem sportowym Ajaxu, po czym zasiadł na ławce Joden. Zmagania w klubowych gabinetach okazały się zbyt nudne – Cruijff wolał specyficzny zapach i charakter piłkarskiej szatni. Dwukrotnie wygrał Puchar Holandii, dołożył do tego także Puchar Zdobywców Pucharów. Gdy w 1988 roku dotarł wreszcie do „swojej” Barcelony, La Masia istniała wówczas już dziewięć lat.

Pracując z wychowankami Barcelony, Cruijff dokonał prawdziwej rewolucji. Zintensyfikował działania na polu szkolenia chłopców i skautingu, podkreślając tym samym istotną rolę klubowej młodzieży. Rozpoczął od wprowadzenia do Barcy ustawienia 4-3-3, obowiązującego również w ekipie rezerwowej i drużynach juniorskich. W stolicy Katalonii postawiono na długofalową pracę u podstaw i spójną myśl szkoleniową opartą na wzorcach z Amsterdamu. Dokładna selekcja, skauting przeczesujący przede wszystkim lokalne podwórka oraz szkoleniowcy konsultujący się wzajemnie w radzie trenerów – to były fundamenty powziętych przez Holendra działań prowadzących do naprawy skostniałego klubu. Ponadto priorytet stanowiły dla niego doskonalenie techniki i radość z gry, wynik sportowy zszedł na dalszy plan. Włodarze Barcy szybko zaczęli się cieszyć pierwszymi sukcesami, choć przecież losy drużyny powierzyli w głównej mierze niedoświadczonym wychowankom. Zakochani w Blaugranie *canteranos* odważnie zdobywali serca wszystkich kibiców. Sympatykom Barcy imponowała pogoń młokosów

za realizacją marzeń o lojalnym kształtowaniu bogatej historii klubu z Les Corts.

Szkoleniowa rewolucja Cruijffa dała początek nowej erze. Źródła aktualnie lśniącego wzoru należy więc szukać na początku lat 90. W pierwszym roku pracy Holender poprowadził drużynę do zwycięstwa w Pucharze Zdobywców Pucharów, choć w dwumeczu o Superpuchar Europy Blaugrana przegrała z Milanem. Przełomowy finał Pucharu Europy odbył się na Wembley, w miejscu, gdzie 19 lat później swój drugi triumf w Lidze Mistrzów notował historyczny zespół Pepa Guardioli. Dzięki zwycięstwu na Wembley Cruijff stał się trzecim piłkarzem, który zdobył Puchar Europy jako zawodnik i trener, a Blaugrana trzecim klubem, który wygrał wszystkie trzy europejskie puchary. Mistrzostwo Hiszpanii, zdobyte w 1994 roku, było czwartym z rzędu, ale cieniem na postawie drużyny położył się finał Ligi Mistrzów w Atenach, gdzie Duma Katalonii boleśnie przegrała z Milanem aż 0:4. Był to początek końca ery charakternego Holendra i zapowiedź chudszych lat Blaugrany.

Do legendy przeszły przemowy Cruijffa. Część z nich doskonale obrazuje koncepcję futbolu, której hołdował Holender. Mówił na przykład: „Futbol jest prosty, ale nie ma nic trudniejszego niż granie prostego futbolu” albo: „Grając w futbol i utrzymując się przy piłce, nie musisz się bronić, bo w tym sporcie gra się tylko jedną piłką”, albo też: „Technika to nie umiejętność zrobienia tysiąca żonglerek. To może zrobić każdy i ta umiejętność nadaje się do cyrku. Technika to podanie piłki na jeden kontakt, z odpowiednią prędkością, w odpowiednim momencie, do nogi kolegi z drużyny”, i wreszcie: „W mojej drużynie bramkarz jest pierwszym napastnikiem, a napastnik pierwszym defensorem”.

Pep Guardiola

Pep stwierdził kiedyś: „To człowiek jest najważniejszy. Nie piłkarz, wynik czy klub, a człowiek”. Josep Guardiola i Sala sam usłyszał kiedyś, że o karierze piłkarskiej może jedynie pomarzyć. Ciemnowłosy chuderlak

bez opamiętania zakochał się w Barcelonie, choć nie od razu trafił do La Masii. Jego historia wiodła przez szkołę La Salle, Club Gimnàstic de Manresa, miłość do Michela Platinięgo i wzrastanie w kulturze sympatii do Blaugrany. W meczach podwórkowych niemal zawsze był najlepszy, choć w odróżnieniu od swoich rówieśników wolał podawać, niż strzelać gole. Imponował dojrzałością i spokojem, co w trakcie jednego z meczów testowych, rozgrywanego obok Mini Estadi, niemal natychmiast zauważył Oriol Tort, najślynniejszy z barcelońskich skautów. Jako 13-latek, dokładnie 28 czerwca 1984 roku, Guardiola trafił do słynnej La Masii. Tęsknotę za rodzinnym domem przysłoniło marzenie o grze w barwach ukochanej Barcy, choć nie zawsze było mu łatwo. W trakcie domowych meczów Barcelony młody Pep podawał piłki lub rozdawał meczowe foldery. Szybko nawiązał bliskie znajomości z zawodnikami starszymi od siebie, jak Aureli Altimira, Tito Vilanova czy Guillermo Amor. Kiedy w wieku 16 lat wystąpił w towarzyskiej gierce seniorskiej Blaugrany, jej ówczesny opiekun Johan Crujff powiedział, że Pep zagrał wolniej niż jego babcia. Trzy lata później Pep wzniosł ku niebu pierwszy w historii Barcelony Puchar Europy. To było wydarzenie kluczowe, zmieniające bieg historii klubu.

Warto wspomnieć, że rozpieszczeni ostatnimi sukcesami kibice Blaugrany zapomnieli, iż jeszcze do niedawna Barcelona i Katalonia zmuszone były do znoszenia dyktatorskiego ucisku, a królem futbolowego polowania niemal zawsze był Real Madryt. Tak, to faworyzowani przez generała Franco Królewscy dyktowali warunki gry. Barça aspirowała jedynie do roli podrzędnego uczniaka, chcącego wygrać choćby skromniutki Puchar Króla. Warto spojrzeć na statystyki dotychczasowych osiągnięć Realu i Barcelony. Choć Blaugrana marzyła o spektakularnych triumfach, to jednak niemal nieustannie musiała znosić wyższość Królewskich. Ten stan rzeczy zmieniło pokolenie Pepa Guardioli, kierowane przez holenderskiego mistrza z Amsterdamu. Wydarzenia z 1992 roku pozwoliły Barcelonie na odważne uniesienie czoła. W przypiływie dumy uciemiężony przez dyktatorów z Madrytu naród

zaintonował melodię o niepowtarzalnej tożsamości Katalonii, teraz reprezentowanej także na boiskach piłkarskich.

479 meczów, 12 sezonów i 16 różnych trofeów – barceloński bilans Guardioli musi robić wrażenie. „Gdy przyjechałem do Barcelony, byłem kompletnie niedoświadczonym, 13-letnim chłopakiem. Teraz mam własne dzieci. To był mój dom przez 17 lat i jestem dumny i szczęśliwy, że tutaj dorastałem i dojrzywałem”, powiedział Pep w chwili pożegnania z klubem. Symbol złotego pokolenia La Masii uznał, że potrzebuje nowych wyzwań, choć za decyzją o nieprzedłużaniu kontraktu stały również piętrzące się nieporozumienia, fałszywe oskarżenia i szereg kontuzji. Po dwukrotnej przygodzie z Brescią, krótkim epizodzie w Romie i egzotycznych wyjazdach do Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Meksyku w czerwcu 2007 roku Pep objął funkcję szkoleniowca Barcelony B. Drużyna szybko zmieniła się nie do poznania. Guardiola zrezygnował z najslabszych zawodników, jednocześnie inwestując czas i energię w najzdolniejszych wychowanków klubu. Odważnie przeorientował mentalność środowiska skupionego wokół Mini Estadi, tak że Barça B stała się ekskluzywnym przedsiönkiem do pierwszej drużyny. Sukces był oszałamiający. Po awansie na trenera pierwszej drużyny Guardiola pozostał wierny swoim ideałom. Styl jego niepodrabialnej Blaugrany składał się z pięknych akcji, które starał się kopiować cały świat. Obsesją innych wielkich teamów było ogranie Barcelony, która stała się wzorem do naśladowania. Klub zaczął być postrzegany jako autorytet na niemal każdym polu, zwłaszcza szkoleniowym i instytucjonalnym. Gra urzekała efektywnością, Pep klasą i elegancją, a Barça stała się synonimem kuźni talentów. Jednak Guardiola jedynie udoskonalił koncepcję, którą wpoił mu genialni inspiratorzy – Guillermo Amor, Juanma Lillo, Marcelo Bielsa, Cesar Luis Menotti i wreszcie słynny Johan Crujff.

Pozostali w Panteonie

Obecna Barcelona to nie tylko wymienieni tu Crujff i Guardiola. To także Rinus Michels lub niedoceniany Louis van Gaal, u którego

debiutowali Victor Valdés, Carles Puyol, Andrés Iniesta i Xavi Hernández. Oriol Tort, wieloletni skaut i szkoleniowiec grup młodzieżowych, wynalazł Sergiego, Amora, Quique Martina, Toniego Velamazána, De la Peñę, Rogera, Manu Martíneza, Xavięgo, Gabrięgo czy Iniestę. Zasługi Torta dla Barcelony doskonale oddają słowa Josepa Mussonsa wypowiedziane na pogrzebie najslawniejszego skauta Baręcy: „Gdybyśmy mieli wymienić wszystkich graczy odkrytych przez tego człowieka, zapełnilibyśmy stadion”.

La Masia – kuźnia talentów

Budynek, powstały w 1702 roku, początkowo nazywany był Can Planes lub Can Freixes. Służył jako magazyn na pszenicę, winogrona i oliwki, choć inne źródła podają, że legendarna La Masia była... owczarnią. W 1950 roku Barcelona wykupiła należące do czterech rolników tereny, a w zastanej posiadłości zorganizowano magazyn, w którym zatrudnieni inżynierowie przygotowywali makietę powstającego Camp Nou. Tam też przyjmowano wizytujących budowę oficjeli oraz architektów, poszukujących nowych przestrzeni do pracy. Po inauguracji nowego stadionu obiekt zamknięto, aby pod koniec 1966 roku wyremontować jego wnętrze i przenieść tam siedzibę klubu. Po 12 latach urzędowania w La Masii uznano, że zwiększająca się liczba dokumentacji oraz pracowników Blaugrany uniemożliwia dalsze urzędowanie w skromnych progach dawnego Can Planes. Zanim Pere Garcíę Vila umieścił tam młodych *canteranos*, ci przebywali w specjalnie wynajętych domach, gdzie cieszyli się pełną swobodą. Włodarze Dumy Katalonii uznali, że obowiązujący system jest niewychowawczy, w związku z czym przeniesiono najzdolniejszych piłkarzy do wyremontowanych pomieszczeń tuż obok Camp Nou. 20 października 1979 roku oficjalnie zainaugurowano nowy charakter funkcjonowania budynku. Całość operacji pochłonęła 17 milionów peset. W nowym domu wychowanków klubu mieściła się kuchnia, stołówka, biblioteka, łazienki, sypialnie, salon i biura. La Masia przyjęła początkowo 60 chłopców, spośród których tylko trzech zdołało się przebić do pierwszej drużyny.

Na wychowanków stawiano bez obawy o problemy z presją, aklimatyzacją czy niedopasowaniem do drużyny pod względem stylu. Dziś tak samo jak o jakość piłkarską pracownicy La Masii dbają o kulturę osobistą młodych piłkarzy Barcy. Spragnieni sukcesów chłopcy wychowywani są w duchu właściwej dla Katalonii pokory, skromności i szacunku dla rywala, a silny akcent stawia się także na pamięć o historii klubu i regionu. W Barcelonie niemal nieustannie spogląda się za siebie, aby mieć świadomość, co oznacza zakładanie koszulki z herbem Blaugrany. Psychologiczną siłę młodzi *canteranos* czerpią z przekonania, że reprezentowanie Dumy Katalonii jest zaszczytem, który daje satysfakcję nieporównywalną z niczym innym. Ciężka, sumienna praca przynosi efekt w postaci spełnienia dziecięcych marzeń. Nie zaniedbuje się także kwestii edukacyjnych, również dlatego, że na boisku piłkarze Blaugrany szarych komórek używają równie często co nóg. Ponadto stanowi to swoiste przygotowanie do życia na wypadek niepowodzenia lub poważnej kontuzji. Młodzi chłopcy, rozumiejący nierozzerwalny związek pomiędzy klubem a trudnymi dziejami regionu, to największa siła Barcelony. Przypatrywanie się monumentalnym murom Camp Nou z perspektywy Mini Estadi wzbudza chęć dołączenia do zastępu lokalnych bohaterów. Miłość do klubu rodzi się już w pierwszych latach obecności w szkółce, kiedy uczniowie La Masii w trakcie domowych spotkań Barcelony mogą podawać piłki lub rozdawać meczowe foldey. Szkolenie podzielone jest na trzy etapy. Najzdolniejsi młodzieńcy zaczynają treningi już w wieku pięciu lat i przez kolejne cztery uczą się wyłącznie zagrań indywidualnych. Od dziewiątego do trzynastego roku życia wciąż szlifują drybling, zastawianie piłki i przyjęcie, ale całość okraszona jest gierkami na niewielkich przestrzeniach. Dopiero od 13. roku życia barcelońskie żółtodzioby mogą się przekonać w praktyce, na czym polega kolektyw i czym jest zespołowa gra z partnerami. Szkoleniowcy grup młodzieżowych opracowują dla każdej kategorii wiekowej specjalne ćwiczenia, wyrabiające odpowiednie umiejętności i nawyki. Treningi bez piłki spychane są na margines, podobnie zresztą jak kwestie

dotyczące fizyczności. W Barcelonie wychodzi się z założenia, że nie można traktować dziewięciolatka jak dorosłego piłkarza. Zabawa, radość i pasja to elementy absolutnie nadrzędne, a wszystko odbywa się w rodzinnej atmosferze szacunku, pokory i przyjaźni.

Zdarza się, że absolwenci barcelońskiej akademii szukają sobie miejsca z dala od Camp Nou. Przecież tylko nieliczni dostępują zaszczytu debiutu w seniorskim teamie Blaugrany. I choć młode umysły nie widzą futbolu poza Les Corts, to jednak zdecydowana większość z nich zmuszona jest opuścić stolicę Katalonii. Wielu pożegnało swą małą ojczyznę, przepełnionych wspomnieniami futbolowych i towarzyskich uniesień. Odrzuceni przez klub zostawili za sobą ukochany stadion, przyjaźnie, ulubione restauracje, miejsca spacerów i pierwsze miłości. Część z nich powróciła na Camp Nou, inni odnaleźli się w nowej rzeczywistości. Reszta przepadła, mrzonki o sukcesach odnoszonych w barwach Barcelony odkładając na półkę z napisem „niespełnione marzenia”. Należy sobie uświadomić, że La Masia regularnie „wypluwa” wielu zawodników, którzy ostatecznie nie trafiają do seniorskiej drużyny. Co ważne, ci, którzy reprezentują Barcelonę, występując w innych klubach, również stanowią powód do dumy. Mogą oni szerzyć idee Barcy poza granicami wschodniego wybrzeża Hiszpanii. Paradoksalnie filozofia znad Barcelonety, także dzięki odrzuconym wychowankom, zatacza coraz szersze kręgi, na całym świecie wzbudzając podziw i zazdrość. Dzięki społeczno-kulturalnej roli, jaką Barcelona odegrała w historii Katalonii, klub jest symbolem regionu i jego duchową siedzibą. Bycie *culé* wiąże się z pielęgnowanym od lat zbiorem zasad postępowania, który czyni z tej społeczności ewenement na skalę światową. Opisana polityka kadrowa skutkuje obecnością w klubie prawdziwych legend futbolu: w przeszłości – Carreras, Cristóbal, Iglesias, Moreno, Amor, Arnau czy Albert Luque; dziś – Piqué, Alba, Xavi, Iniesta, Fàbregas, Pedro, Messi; i w przyszłości – Bartra, Grimaldo, Samper, Rafinha, Traore, El Haddadi czy Deulofeu.

25 listopada 2012 roku Barcelona ustanowiła niesamowity rekord. Podczas wyjazdowego pojedynku z Levante na boisku znalazło się

jednocześnie aż 11 wychowanków La Masii! Duma Katalonii wygrała 4:0, a w 15. minucie meczu, kiedy boisko opuścił kontuzjowany Brazylijczyk Dani Alves, a zameldował się na nim Martin Montoya, grali już tylko sami wychowankowie. Kwadrans przed końcem meczu owa sytuacja się zmieniła, bo Jordiego Albę zastąpił Adriano. Drużyną dowodził z ławki jej wychowanek, Tito Vilanova. Taka filozofia przyniosła klubowi z Les Corts największe sukcesy w historii futbolu, czyniąc z Barcelony światową stolicę futbolu.



Fot. Angel Martinez/Getty Images

Powyżej: 25 maja 2012 roku – z miniaturą Pucharu Króla za sezon 2011/12. To ostatnie trofeum Barcy wywalzione pod wodzą Pepa Guardioli

Po prawej: 7 stycznia 2013 roku – na rozdaniu nagród FIFA



Fot. Christof Koepsel/Getty Images



Powyżej: 1 lutego 2014 roku - w trakcie rozgrzewki przed ligowym meczem z Malagą

Po lewej: 11 lutego 2009 roku - meczem z Anglią w Sewilli Geri debiutuje w seniorskiej reprezentacji Hiszpanii



Koniec fragmentu.

Zapraszamy do księgarń
i na www.labotiga.pl

EQN

WYDAWNICTWO
SINE QUA NON

